

Teksty Drugie 2006, 1-2, s. 225-232



# **Język przestrzeni u Heideggera (cz.II) Droga.**

Hanna Buczyńska-Garewicz

## Hanna BUCZYŃSKA-GAREWICZ

### Język przestrzeni u Heideggera (cz. II) Droga

Heidegger odwołuje się często do metafor przestrzennych. Do najważniejszych należą mówienie o byciu jako prześwicie oraz o myśleniu jako drodze. W niniejszym fragmencie zajmujemy się porównaniem myśli do drogi leśnej lub polnej.

Pojęcie drogi występuje z dużą częstotliwością w późnych tekstach Heideggera. Są tam „drogi leśne”, „znaki drogi”, „drogi polne”, „rozmowy na polnej drodze”, „drogi okrężne”, jest przebywanie „w drodze”. Większość tych odesłań do drogi pojawia się w kontekście myślenia o myśleniu lub nawet samego tylko zbliżania się w myśleniu do jakiejś sprawy, nad którą właśnie się myśli. Obraz drogi ma pokazać pewne cechy myślenia, te które droga może przypominać. Najogólniej rzecz biorąc, można powiedzieć, że droga występuje jako obraz myślenia, który uwydatnia jego niepełność, czyli brak ostatecznej konkluzji. Wskazuje też na trudność samego określenia tematu myśli (czyli jej początku), tematu, który dopiero poprzez różnorodne próby rozmyślania daje się wyjaśnić i określić, a który nie może być z góry przyjęty jako jasne i proste zadanie, podobnie jak i żaden określony wynik nie może być oczekiwany. To odwołanie do drogi jest u Heideggera bardzo specyficzne i niepodobne do wielu potocznych przenośni: nie jest ani wyobrażeniem podróży, ani nawet wędrowki, nie przedstawia zmiany miejsca, ani zmęczenia drogą, nie zawiera miary odległości. Zachowuje natomiast z obrazu drogi jej niepewność, związane z nią dążenie ku czemuś nieznanemu. Przypomina się tu przede wszystkim zdanie z *Fausta*: „W dążeniach swoich musi błądzić człowiek”. Niewątpliwie bowiem właśnie błądzenie staje się pozytywną właściwością myśli obrazowanej jako droga.

Nie chodzi zresztą w metaforyce Heideggerowskiej o jakąkolwiek drogę, lecz wyłącznie o drogę leśną lub polną. Nie jest to magistrała kolejowa ani nowoczesna

autostrada będąca drogą szybkiego ruchu, najlepiej i w najkrótszy sposób łączącą dwa punkty na mapie i mającą wyraźny punkt wyjścia i punkt dojścia. Nie jest to nawet dobrze ubity trakt epoki powozów konnych. Cechą tych wszystkich rodzajów dróg jest zawsze punkt wyjścia i dojścia, drogi te zawsze prowadzą dokądś, ku czemuś określone, a jasny początek i koniec są niezbędnymi cechami tego, by droga była drogą. Celowość i mierzalność charakteryzuje te drogi. Natomiast Heideggerowskie drogi są odmienne. Przymiotniki „polna”, „leśna” używane przez Heideggera oddają nie tylko jego niechęć do nowoczesnej techniki i zamiłowanie do rustykalnej scenerii, lecz przywołują pewne określone cechy takich właśnie, a nie innych dróg. Przenośnia odwołuje się do pewnego wyraźnego rodzaju drogi, a nie do drogi w ogóle. Nie idzie w niej po prostu o to, że myślenie można przyrównać do bycia w ruchu na drodze lub że prowadzi ono zawsze od... do. Innymi słowy, nie o najogólniejszy sens drogi chodzi, nie o „znalezienie drogi dokądś”, ani o jej przebycie, ani nawet o myślenie jako stałe przebywanie „w drodze” jako w ruchu i zmienności. Heideggerowski obraz drogi nie odsyła nas do zmienności wędrowania czy podróżowania. „Droga leśna” i „droga polna” to przede wszystkim ścieżki niemające wyraźnego ani jasnego celu czy kierunku, są to drogi stale gubiące się, a mimo to niegrożące całkowitym zagubieniem. Są to przede wszystkim „drogi donikąd”, nie w tym sensie, że wyklucza się możliwość osiągnięcia na nich czegoś, lecz przede wszystkim w tym, że nie wiadomo dokładnie, dokąd prowadzą, pełne są niespodzianek i wykluczają oczekiwanie jakiegoś określonego wyniku kroczenia po nich. Zobrazowanie myślenia jako drogi leśnej wskazuje, że nie jest ono śmiałym kroczeniem od jednej „racji” ku dalszej „racji”. Drogi leśne przypominać mogą raczej drogi błędnych rycerzy, choć tego porównania sam Heidegger nie używa. Są to drogi, po których się bardziej błądzi, niż przybija się do celu. Co więcej, takiego celu nie ma lub raczej celem jest samo przebywanie na nich, samo po nich błądzenie. Błądzenie staje się wartością samodzielną, niepodporządkowaną instrumentalnie jakiejś innej ostatecznej wartości. Wędrowanie po drogach leśnych i polnych jest niewątpliwie stałym błądzeniem, zarazem jednak nie gubi się ono nigdy całkowicie, bo każde obejście, zmiana kierunku i wydeptanie nowej drogi są w tym wędrowaniu owocne. Każda nowa, jeszcze nieprzebyta droga leśna może zaowocować odnalezieniem jeszcze jednej nowej polanki, kolejnego prześwitów, w którym błyszczy prawda. Drogi leśne są jedynymi drogami odnajdywania prześwitów, czyli miejsc w lesie, gdzie przerzedzone drzewa wpuszczają nieco więcej światła. Nie jest więc zwykłą donkiszoterią chodzenie drogami leśnymi i polnymi. Drwale i leśnicy – mieszkańcy lasu – znają te drogi. Myśliciele zdają sobie sprawę z tego, czym jest niepewna przygoda myśli; zapuszczają się do lasu, rozumiejąc naturę swego wędrowania po ścieżkach niepewności, co ludziom czynu, kierującym się miarą minimalizacji ryzyka, wydaje się niepoważnym szaleństwem. Jednakże spór o Don Kichota pozostaje nadal nierozstrzygnięty: szalelec czy bohater? Podobnie nierozstrzygalny jest spór między filozofią a naukami. Chodzenie ścieżkami lasu jest porzuceniem dobrze ubitego traktu poznania naukowego. Poznanie naukowe zaś, stąpając wśród stale obecnej doraźnej jasności,

stara się zapomnieć o zasadniczej ciemności otaczającej tę oświetloną sztucznie drogę, chce być samym światłem. Za tę jasność płaci jednak zawężeniem, a uciekając od ciemności porzuca próby jej rozjaśniania. Ścieżki leśne, choć niepewne i pełne błędzeń, choć zagubione w ciemnościach lasu, trafiać mogą na miejsca rozwidnienia ciemności, na prześwit, które nigdy nie staną się dostępne nauce.

Różnica między błędem a wynikiem na leśnej drodze zaciera się, w stałym błędzeniu wszystko może stać się owocne, naprowadzające nagle na prześwit i tego z góry nie da się przewidzieć. Czy jednak też wszystko to nie może stać się jedynie iluzją wraz ze ścieżką samą, czyli czy nie może się okazać, że sama droga leśna jest tylko złudzeniem drogi i że raczej w ogóle nie należało na nią wchodzić ani traktować jej jako drogę, nawet jako drogę donikąd? O tym Heidegger nie mówi, raczej zwyczajnie zakłada niezbędność wydeptywania ścieżek leśnych, bez gotowości zwątpienia w nie. Leśnicy znają drogi leśne. Myśliciele znać więc muszą meandry myśli, poprzez które się ona formuje. Z całą pewnością można tylko powiedzieć, że bez dróg leśnych po prostu nie ma myślenia, a człowiek przestaje być bytem myślącym. Tylko tyle. Nie ma bowiem żadnej innej niż myślenie potrzeby chodzenia po leśnych czy polnych drogach. Skądinąd jednak wiadomo, że człowiek niezdolny do „zamieszkiwania w pobliżu bycia” poprzez myślenie, traci swe człowieczeństwo. Drogi leśne okazują się więc niezbędne dla człowieka, który chce być sobą. *Ratio* drogi leśnej jest istotą człowieka.

Do natury dróg lasu należy nie tylko ich niepewność, lecz także ich wielość. Nie ma jednej właściwej. Co więcej, z góry nikt ich nie zna, nie są dane *a priori*, konstytuują się w chodzeniu nimi, w ich wydeptywaniu. Gdy chcemy jakąś zbyt zużytą ominąć, szukamy innej. Każda z nich jest próbą pewnego namysłu nad jakąś rzeczą, nad jakąś zagadką. Jednakże już samo zadanie pytania pokazuje się jako droga – potrzeba odbyć drogę ku pytaniu, odnaleźć właściwie sformułowany temat myślenia. Myślenie będące chodzeniem po drodze leśnej samo zaczyna się drogą do określenia swego tematu. Czasem długa droga jest potrzebna, by rozumieć zagadkę: zadać pytanie i wejść na drogę namysłu. Wtedy otwiera się wielość już wydeptanych dróg leśnych, ścieżek gdzieś się zaczynających i gubiących się, a jeśli chce się je ominąć, trzeba wśród nich wydeptywać nowe. Nowe, które nadal będą drogami leśnymi, chwilowymi próbami błędzącego namysłu. Droga jednak nie powstanie, jeśli nikt jej nie wydepcze i nie dorzuci do poprzednich, które ominął. A w lesie pozbawionym ścieżek miejsca prześwitu stają się niedostępne.

Gdy zagadka niepokoi i nie znajduje się żadnego wyjścia, wtedy pomaga wiejska droga, ścieżka niepewnie prowadząca przez pola, na której krok myślenia jest jak krok wieśniaka. Nieśpieszny i uważny. Nie jest to krok przechodnia szybko zmierzającego do celu.

W swej rozbudowanej metaforze drogi Heidegger nie tylko samo myślenie jako takie chce scharakteryzować jako pozbawione pewności błędzenie, wyodrębniając je tym samym jasno od poznania naukowego, lecz także ukazuje wyraźnie sens własnych prac. Są one jedynie jakby krokami na drodze leśnej lub polnej. Tak się dzieje, gdy zbiór artykułów otrzymuje tytuł „drogi leśne” lub gdy *Bycie i czas*

zostaje wymienione jako fragment własnych leśnych dróg myślenia. Jest to więc zarazem wyraźna wskazówka, w jaki sposób czytać Heideggera i czego tam oczekiwać: prześwitów, a nie systemu.

Koncepcja myślenia jako drogi leśnej nie jest zatem tylko literackim ozdobnikiem, lecz ma zasadniczy sens filozoficzny, stanowiąc tym samym poważny przyczynek do kwestii rozumu rozważanej przez filozofię w ciągu całych jej dziejów. Przede wszystkim zaś, myślenie pojmowane jako przebywanie na leśnej drodze pozostaje w bezpośrednim związku z analizowaną powyżej koncepcją prawdy jako zdarzenia prześwitu. Prawda, będąc miejscem chwilowej nieskrytości wśród ciemności otaczającego lasu, wymaga innej koncepcji rozumu (myślenia) niż subiektywistyczno-racjonalistyczna. Prawda jest nie tylko rzeczą myślenia. Myślenie jest zdolne sięgać prawdy, bowiem byciu przysługuje obok skrytości nieskrytość. Sens prawdy i sens rozumu idą w parze. Odrzucając adekwatność i pewność jako pojęcia wystarczające dla zrozumienia sensu prawdy, Heidegger stawia zarazem nowy krok na drodze interpretacji rozumu. Zadaniem myślenia przestaje być tworzenie systematycznie rozbudowywanych konstruktów rozumu, myślenie nie jest kroczeniem po jasnej i pewnej drodze poznania, na której następuje stała kumulacja wedle zasady „więcej” i „lepiej”. Skoro prawda jest zdarzeniem prześwitu, to myśl, której rzeczą jest prawda, musi być taka, jaką jest prawda sama: niepewna i fragmentaryczna, błędząca między przebłyskami jasności a otaczającą stale ciemnością, niezdolna do pełnego rozświetlenia tajemnic, pozbawiona wzrostu i zbliżania się do celu pełnej wiedzy. Prawda jako prześwit leśny i drogi lasu jako ścieżki myślenia łączą się więc we wzajemnej jedności. Jednakże rzeczywistym łącznikiem jest tu nie sama ich „leśność”, nie wspólna metafora lasu; wspólna metafora lasu jest możliwa ze względu na związek myślenia z prawdą. Prześwit i drogi leśne to obrazy, które przerośnięcie odzwierciedlają rzeczy same: prawdę i myślenie. To logiczna jedność prawdy i myślenia pozwala na użycie analogicznej metafory wobec nich obu, to dlatego, że są one bliskie sobie, można w sposób podobny metaforycznie o nich mówić. Ich jedność nie bierze się więc z metafory leśnej, lecz metafora ją tylko odzwierciedla.

Najpełniej sens filozoficzny metafory drogi można prześledzić w rozmowie *Samotrzeć na polnej drodze*<sup>1/</sup>, tekście pisanym blisko końca wojny. Heidegger stara się w nim przekazać doświadczenie myślenia, odrzuca natomiast możliwość opisanania czy definiowania, czym jest myślenie. W rozmowie doświadcza się samej rzeczy myślenia. Rozmowa pojawia się tu więc jako coś innego niż zwykła wymiana opinii, nie jest ona traktowana jako międzyludzkie zdarzenie komunikacyjne, jak to się dzieje we współczesnych teoriach języka i znaku. Rozmowa na polnej drodze bliska jest Platońskich dialogów Sokratesa, choć ta analogia jest tylko częściowa. Sokrates wciąga rozmówcę w proces myślenia i prowadzi go pewną ręką

1/ M. Heidegger *Rozmowy na polnej drodze*, przeł. J. Mizera, KR, Warszawa 2004.  
Cytaty lokalizuje w tekście.

od dobrze sobie znanej racji do racji następnej, Heidegger natomiast w swej rozmowie samotrzeć przede wszystkim wyprowadza rozmówców na bezdroża – ścieżki polne – i wskazuje na trudność ustalenia właściwego pytania, na brak niewątpliwej racji oraz absolutnej konkluzji w myśleniu. W obu jednak przypadkach interlokutor (dzisiaj czytelnik) zostaje wprowadzony w samo doświadczenie myślenia, a nie tylko wynik myślowy w postaci jakiejś tezy zostaje mu oznajmiony. W Heideggerowskim wędrowaniu po polnej drodze myślenie jest rozpisane na trzy głosy: jest tam nauka będąca z istoty swej techniką, jest filozofia z jej humanistyczną i historyczną tradycją, jest tam wreszcie też próba wyjścia poza tradycyjne spory określona jako *Gelassenheit*, czyli jako uspokojenie woli i aktywności pozwalające dostrzec rzeczy ukryte przed zapracowanym programowo umysłem.

Metafora drogi mówi nam o myśleniu na polnej drodze, które samo jest jak polna droga. Myślenie, o jakie chodzi, nie odbywa się w pracowni badacza, ani na seminarium akademickim, lecz na niepewnej ścieżce, podczas przechadzki bez celu, pełne jest też nastrojów spaceru, jego radości lub zmęczenia, brak mu porządku obrad, nie jest mozolną pracą przechodzenia od jednej racji do innej, ani działalnością wyteżonego zadawania jasnych pytań i dawania szybkich odpowiedzi. Już więc w samej scenarii polnej drogi rysuje się wyraźna refutacja powszechnego dziś w epistemologii utożsamiania myślenia z procedurami badawczymi nauk przyrodniczych. Gdzie indziej, w wykładach o myśleniu, Heidegger wypowiada zwięźle tę tezę mówiąc wprost, że „nauka nie myśli”. Myślenie, w które Heidegger wciąga swą rozmowę, dokonuje się jednak nie tylko na polnej drodze, lecz samo jest jak polna droga. Sam tok rozmowy ma przypominać polną drogę. Błądzi, kręci, nie wiadomo, gdzie ma zacząć, ani do jakiego punktu zmierzać, interlokutorzy schodzą na manowce, oddalają się od tematu, a właściwie nawet nie bardzo wiedzą, co jest tematem ich rozmów, ani do czego dążą. Najważniejszą sprawą jednak w tym myśleniu będącym jak polna droga jest brak osiągnięcia jakiegos postępu, co więcej, myślenie to nie tylko nie postępuje na przód, lecz jest stałym zawracaniem i jego istotą jest czynienie „kroku wstecz”. Zdolność pamiętania i cofania się jest dlań fundamentalna. Dochodzi znów do konfrontacji nauki i myślenia. To Badacz nazywa najbardziej dlań horrendalne cechy myślenia obrazowanego przez polną drogę: „gubimy się w spekulacjach, przy których rozmywa się każda jasna droga i pewna ścieżka” (s. 11); „już od dłuższego czasu stoimy w tym samym miejscu” zatem „czas pójść dalej” (s. 33); „jestem za tym, abyśmy ruszyli naprzód” (s. 42); „stoimy w takim samym miejscu polnej drogi” oraz „błąkamy się w nieokreślonym kierunku i ponownie zgubiliśmy drogę” (s. 47). A gdy polna droga odchodzi w las, Uczony zauważa, że „na nocnej leśnej drodze nasze kroki staną się podwójnie niepewne” (s. 74) Mamy tu uwydatnienie bliskości znaczeniowej leśnych i polnych dróg: łączy je niepewność. W chodzeniu polną drogą pełno też zbłądzeń, zejść z drogi, gubienia drogi, by na nią powracać, westchnień do posiadania kompasu (s. 76). Są jednak i jej pochwały, na przykład gdy Badacz powiada: „Nie moja to zasługa, że mi się powiodło, lecz wieczoru, który tymczasem zapadł i bez gwałtu zmusza do skupienia” (s. 107). Wiejska droga uwalnia od roztargnienia i pozwala

na skupienie, kto nią chodzi, doznaje nieśpiesznej koncentracji uwagi oraz przyjemności orzeźwiającego wieczoru.

Na drodze polnej rozmówcy doświadczają myślenia, które jest samo jak droga polna lub leśna. Ich myślenie jest podobne do drogi polnej, bo zawraca, cofa się, nie ma prosto wytyczonego kierunku, nie wie, o co pyta, nie wie, jak pytać, nie kumuluje wiedzy. Tak doświadczony myślenie jest samo dopiero „drogą ku myśleniu”. Heidegger swym dialogiem nie przekazuje wiedzy o tym, czym jest myślenie, lecz wskazuje, w jaki sposób myśląc znaleźć się na drodze prowadzącej nas do istoty myślenia. Cała rozmowa jest określonym i niepewnym zbliżaniem się do tego, co w myśleniu istotne. Punktem wyjścia myślenia o myśleniu nie jest definicja, nie jest ona nawet punktem dojścia, natomiast okazuje się ona po prostu zbędnym wtórnym zabiegiem, który w rozważaniu zasadniczych pytań nie ma zastosowania. Uprzedmiotowiająca natura przedstawięń czyni je w kwestiach istoty rzeczy nieprzydatnymi. Wobec tego, myślicielem nie jest ten, kto definiuje lub opisuje, lecz ten, kto nie obawia się ciemności dróg lasów i pól. Droga leśna staje się zatem także określeniem sposobu bycia myśliciela jako wędrowca dróg niepewnych.

Wymieniliśmy dotąd pewne cechy formalne doświadczenia myślenia ukazane go przez metaforę drogi polnej. W rozmowie następuje jednak także wskazanie na pewną zasadniczą treść tego doświadczenia. Treścią tą jest nie-chcenie. Myślenie i wola stoją dla Heideggera na antypodach. W pewnym sensie można powiedzieć, że w centrum metafory dróg leśnych i polnych znajduje się refutacja woli i uwolnienie myślenia od woli.

Mędrzec na drodze polnej wzywa do takiego myślenia, które nie byłoby zarazem chceniem. Natrafia na trudność w określeniu nie-chcenia, albowiem chce uniknąć wniosku, do jakiego już wcześniej doszedł Schopenhauer, że negacja woli jest po prostu tylko jeszcze jednym aktem woli. Gdy wola chce nie-chcenia, jest stale tą samą określającą wolą. Stąd też „polne”, czyli określone zbliżanie się Heideggera do kwestii myślenia jako nie-chcenia. Chodzi o uniezależnienie myśli od woli. Nie może się ono jednak dokonać jako akt wolicjonalny. To dążenie do pełnego uwolnienia myślenia od woli jest oczywiście refutacją poglądu dominującego w nowożytnej filozofii, a najdobitniej wyrażonego przez Bacona czy Comte’a, że poznanie służy panowaniu nad światem: im więcej człowiek wie, tym lepiej władać może rzeczywistością. *Savoir pour pouvoir*. Współczesna nauka zajmuje takie właśnie stanowisko. Dyskusja o woli i myśleniu ma więc zasadniczy i szeroki charakter. Jest to stale obecny u Heideggera spór z nauką i techniką. Myślenie na polnej drodze jest bliższe intuicji i kontemplacji niż planowo zdobytej wiedzy o jakimś przedmiocie. Stąd też, nie można o nim mówić w terminach „pracy czy dokonania” (s. 7), nie jest ono nawet „zapytywaniem” (s. 26), przeciwnie, jest ono raczej bliższe „próżnowaniu” (s. 57). Myślenie zaczyna się od „wyrzeczenia się chcenia” (s. 80). Jest ono czekaniem, lecz nie spodziewaniem się czegoś. Jest „może tylko czekaniem, aż słowo wpadnie nam na myśl. Tak jak wpada wiatr. W cicho rosnące drzewo” (s. 101-102). Tym zatem, co istotne w myśleniu, okazuje się „dziękowanie i uważność” (s. 102). Gdy Badacz w swym zagubieniu powiada, że nie



potrafi sobie przedstawić takiego myślenia i nie wie, co ma zrobić, by je pojąć, odpowiedź Mędrca brzmi: „nie powinniśmy nic robić, lecz czekać” (s. 112). Myślenie zaczyna się wtedy, gdy ktoś „czuje się zagadnięty, o ile nie wręcz wezwany” (s. 109). Tu Heidegger odwołuje się do Mistrza Eckharta i używanego przez mistyków pojęcia *Gelassenheit*. Bycie wzywa człowieka do myślenia, to ono jest istotnym źródłem myśli, a nie wola czy żądza ludzka. Dlatego warunkiem myślenia jest poddanie się, usłyszenie wezwania, a nie nadmiar nerwowego działania. Jest to koncepcja myślenia zgodna zarówno ze starożytnym rozumieniem stosunku między człowiekiem a naturą, jak też między człowiekiem a bogami. To Apollo zadaje zagadki, wyrocznia w Delfach mówi niejasno, znakami wymagającymi odczytania, a człowiek myśląc musi je rozszyfrować<sup>2</sup>. To natura, zarazem ukazująca się, jak i ukrywająca swe tajemnice, wprawiając człowieka w zdumienie, stymuluje myślenie, z którego rodzi się filozofia. Heidegger na polnej drodze robi krok wstecz ku presokratykom, sięgając nie tylko historycznych początków myśli, lecz także pierwotnego źródła myślenia, jakim jest bycie/natura, a nie umysł człowieka. Aktywność umysłowa jest tylko odpowiedzią, jest wtórna. Myślenie ujrane u swego źródła okazuje się tylko czekaniem i dziękowaniem. Nie bierze się ono ani z żądań woli, ani z czynów pracy. „Krok wstecz” zrobiony od myślenia ku byciu ukazuje istotę myślenia. A krok taki jest możliwy jedynie na drodze polnej, nigdy na jednokierunkowym highwayu.

Próżniacza wędrowka drogami leśnymi i polnymi wyprowadza zatem Mędrca na jasność prześwitu. Wśród ciemności lasu nagle ukazuje się przestrzeń Otwartej. Nie pytając o bycie (bo jak o nie pytać), dochodzimy jednak do jego epifanii w myśleniu. Tym samym ukazuje się jeszcze jeden aspekt metafory drogi: drogi leśne i polne, czyli takie drogi, które prowadzą myśl ku byciu, ku jego prześwitom. Drogi leśne wyprowadzają na Otwarte. Napotkane dzięki drogom leśnym Otwarte staje się okolicą okolic, przestaje być obcą, oddaloną dala, lecz staje się bliskie i swojskie. Wędrując drogami polnymi i spotykając wychodzące naprzeciw prześwity, człowiek mieszka w bliskości bycia. Udziela schronienia byciu i sam tworzy swój w nim dom.

Metaforyka drogi ma długą i bogatą historię. Sięga w przeszłość aż ku niejasnym dwóm drogom Parmenidesa. Trudno byłoby więc jakoś całościowo ująć jej rozliczne sensory. Nie próbując tego czynić, można jednak chyba powiedzieć, że Heideggerowska przenośnia daleka jest od wielu stereotypów wyobrażenia drogi. Jak zwykle, Heidegger nie postępuje drogą stereotypową. Odwoływanie się do drogi często wskazuje na dążenie ku czemuś, pokonywanie trudności, zbliżanie się, działanie, podążanie w określonym kierunku, kroczenie i działanie, a także oczekiwanie, tułanie się, poszukiwanie i brak miejsca oraz temu podobne. Tego nie ma u Heideggera. Również mało można znaleźć u niego podobieństw z romantycz-

<sup>2/</sup> Por. G. Colli *Narodziny filozofii*, przekł. i wstęp S. Kasprzysiak, Oficyna Literacka, Kraków 1994.



## Dociekania

nym wyobrażeniem drogi i wędrówki. Kult wędrowania, wędrowanie jako styl życia, przyjemności wędrowania po różnych drogach, wędrówka jako symbol życia – to wszystko jest nieobecne w metaforyce Heideggera. Nie ma w niej też nic z pielgrzymowania po drogach ku jasnemu celowi zbawienia, jak w Parsifalu, podobnie jak nie ma nic z drogi tułaczki Odysa. Podstawowe stereotypy drogi są więc nieobecne. O sensie drogi u Heideggera decyduje przede wszystkim określenie jej jako leśnej (*Holzweg*) czy polnej (*Feldweg*), ważniejszy zatem okazuje się przymiotnik niż rzeczownik. „Leśność” i „polność” rozstrzyga o specyfice drogi i odróżnia ją od stereotypowych jej sensów. W końcu więc Heidegger nie tyle odwołuje się do jakiegoś oczywistego i dobrze znanego wyobrażenia drogi, co raczej chce wykreować nowy obraz drogi, aby w ten sposób znaleźć inną nazwę dla odwiecznej specyfiki myślenia filozoficznego.